OGNIWO

CZASOPISMO POLSKIEGO GARNIZONU INTERNOWANYCH
LEIMISWIL SZWAJCARIA

NIEDZIELA [illegible] PAŹDZIERNIKA 1940 NR. 5

PO ROKU WOJNY

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Hitler w przygotowaniu swego napadu na Europę opierał się na planach Schliefena, którego podstawową tezą było [illegible] najpierw [illegible] wroga, to [illegible] stwierdzić, [illegible] Niemco, że nie spełniły one swego głównego zadania [illegible] podboju Anglii.

Nie Francja bowiem, jak to było za czasów Schliefena, lecz Anglia jest obecnie głównym wrogiem Niemiec. Anglię zatem należało najpierw pobić. W ofensywie swojej na Francję zastosował Hitler strategiczny plan Schliefena, lecz zasadniczą jego myśl pominął. Dlatego po jednym roku wojny Niemcy nie postąpiły zbytnio na drodze do ostatecznego zwycięstwa: główny ich wróg Anglia pozostał prawie nietknięty.

Odniosły wprawdzie Niemcy na kontynencie poważne sukcesy, lecz [illegible] umożliwiły głównemu swemu wrogowi zorganizowanie swej nieprzebranej potęgi. Nie podobna bowiem przyjąć, żeby Niemcy zlekceważyły naczelną [illegible] strategicznego. Widać [illegible] inne przyczyny [illegible]

Zdaje się, że [illegible] że tylko wprzęgnięcie do ich rydwanu wojennego Włochów [illegible] wyprowadzić z kłopotliwego położenia. Naród niemiecki musi sobie zdać powiedzieć, że mimo olbrzymiego wysiłku drugi rok wojny przyniósł mu walkę pozycyjną nad morzem.

Wielka siła ognia w okresie wojny światowej zmusiła żołnierza do szukania ochrony w ziemi, w okopach. Brak odpowiedniego uzbrojenia maszynowego, które by zmogło okop, sprowadzał bezruch a fronty ustalały się w każdym prawie terenie.

Praca mózgu ostatnich 20 lat wystarczyła na to, by stworzyć takie uzbrojenie maszynowe, że już żaden okop sprostać mu nie może. Zniknęła zatem wojna okopowa, lecz pozostała wojna pozycyjna tam, gdzie warunki terenowe pozwalają na przeciwstawienie się dzisiejszemu uzbrojeniu maszynowemu. Warunki takie mamy nad Kanałem La Manche i dlatego tam jesteśmy świadkami walki pozycyjnej.

Od początku historii wojen panem na morzu był jedynie okręt, który pozostał nim do dnia dzisiejszego. Wprawdzie propaganda hitlerowska wygłaszała na początku wojny teorię, że okręt musi ustąpić panowania na morzu samolotowi, lecz była to tylko teoria pocieszenia dla narodu niemieckiego. Doświadczenie dotychczasowe wykazało oczywistą przewagę okrętu nad samolotem. Nawet uzbrojony okręt handlowy wychodzi zwycięsko z pojedynku z samolotem. Anglia zatem pozostała w dalszym ciągu panią morza.

Nie zmienią tego stanu rzeczy ostatnie niejednokrotnie bardzo gwałtowne i na wielką zakrojone skalę walki powietrzne nad Anglią. Naloty niemieckie mogą spowodować nawet bardzo poważne dla Anglii szkody lecz zwycięstwa nie wywalczą. Ostatnio nawet można zauważyć, że inicjatywa przechodzi zwolna w ręce angielskie. Najlepszym tego dowodem są stałe naloty angielskich sił lotniczych na terytorium Rzeszy przy równoczesnej skutecznej ochronie własnego terytorium przed nalotami niemieckimi.

Biorąc to wszystko pod uwagę, można stwierdzić, że mimo dużych podbojów w Europie, Niemcy muszą pierwszy rok wojny zamknąć dla siebie saldem ujemnym. Nasze położenie jest zatem korzystne, gdyż wszystko przemawia za tym, że Anglia odniesie zwycięstwo. Wojna pozycyjna wskazuje, że nie należy się spodziewać rychłego jej końca.

Koniec ten będzie zwycięski dla tego, kto będzie rozporządzał większą ilością surowców, większymi możliwościami produkcji, większą odpornością psychiczną i po czyjej stronie będzie słuszność i sprawiedliwość dziejowa.

R. K.
st. sierżant podchor.

36

M A P A   E U R O P Y   po upływie jednego roku wojny

Dwanaście miesięcy wojny mamy już poza sobą. Byliśmy i nadal jesteśmy świadkami wielkich zmian, jakie dokonały się w tym okresie i w latach poprzedzających wojnę obecną w Europie, a także po upadku Francji i na terenach pozaeuropejskich. Najbardziej rzucającymi się w oczy są zmiany terytorialne oraz liczbowe rozmieszczenie ludności.

Stojąc na progu drugiego już roku wojny, prześledźmy mapę Europy, przypatrzmy się, jak przebiegają nowe granice i jaki jest po obu stronach państw walczących układ ludności. Spójrzmy przytem wstecz i porównajmy ten stan ze stanem lat dawniejszych.

Do wiosny 1937 r. Niemcy były państwem na 471.000 km^2 z 63 milionami ludności. Czwarte miejsce w Europie pod względem obszaru, a drugie co do liczby mieszkańców, to była w tym czasie ich pozycja. 1/20 część Europy należy ówczas do Niemiec z 1/8 ludności tegoż kontynentu.

Wiosna 1937 r. i t. zw. "Anschluss" dają nam początek szybkich zmian terytorialnych w Europie. Zagarnięta Austria powiększa obszar Niemiec o 84.000 km^2 a liczbę ich mieszkańców o 6,500.000. Wysuwa to obszar Rzeszy na drugie miejsce w Europie, spychając tym samym Francję i Hiszpanię na dalsze miejsca. Już tylko terytorium Rosji europejskiej jest większe od Niemiec. Pozycja ludnościowa Rzeszy nie zmienia się. 79 milionów mieszkańców Niemiec zostaje jeszcze daleko w tyle za 105 milionami Rosjan w Europie.

Przez wchłonięcie Sudetów w r. 1938, a przede wszystkim Czechosłowacji w r. 1939 Niemcy mają już obszar przekraczający ½ miliona km^2 a pod względem liczby mieszkańców zbliżają się powoli do Rosji. Prócz Niemiec powiększa swój obszar Polska, odbierając kilka powiatów na Zaolziu, a Węgry włączają do swego państwa około 13.000 km^2 przez zajęcie Rusi Podkarpackiej. W tym to okresie Niemcy otaczają od północy, zachodu i południa 34 milionową Polskę, mającą równocześnie od wschodu potężną Rosję. Na północnym wschodzie otaczają nas przyjaźnie usposobione ale małe państwa bałtyckie a na południu również nie wielkie państwa naddunajskie.

Do wojny polsko-niemieckiej z września 1939 Niemcy zdołały zagarnąć 2% Europy, co łącznie z posiadanymi już terenami stanowiło 7% jej kontynentu. Po najeździe na Polskę dzielą się Niemcy Państwem Polskim z Rosją w ten sposób, że sami zatrzymują dla siebie 48.5% a Rosji odstępują 50% ziem polskich, Wilno wraz z obszarem stanowiącym 1.5% Polski przechodzi do rąk Litwy. Wraz z tymi terenami znalazło się pod okupacją niemiecką 63% ludności polskiej a pod rosyjską 36%. Z końcem jesieni 1939 r. Niemcy są już terytorialnie prawie dwa razy tak wielkie jak po wojnie 1914-18 /870.000 km^2/ a stosunek liczby mieszkańców pod panowaniem Rzeszy do ludności Rosji sowieckiej ma się jak 113:[illegible]

Ten stan trwa przez całą zimę aż do wiosny 1940 r., jeśli chodzi o Niemcy. Jedynie Rosja po krótkich i nie zbyt chlubnych dla swej armii i swego mocarstwowego prestiżu walkach z Finlandią powiększa swój obszar po raz drugi o 41.000 km^2 z 2.000 mieszkańców.

Wiosną 1940 r. napadają Niemcy na Danię i Norwegię a po krótkiej pauzie na Holandię, Belgię, Francję. Po złożeniu broni przez Francję następuje przerwa, jeśli chodzi o zabór ziem przynajmniej ze strony Niemiec, bo Rosja tymczasem pod koniec pierwszego roku wojny włącza do swych ziem kraje bałtyckie, a z Rumunii wycina Bessarabię i część Bukowiny północnej. Zdobywa w ten sposób nowe 221.000 km, obszar nie wiele mniejszy od Jugosławii czy też wyspy angielskiej.

Bilans pierwszego roku wojny jest więc następujący:
Niemcy wraz ze swym terytorium i ziemiami okupowanymi mają około 18% powierzchni Europy i 1/3 ludności Europy, gdy w tym czasie Rosja wzrosła o 457.000 km^2 i o 21 milionów ludności. Włochy jeszcze przed wojną w Polsce powiększone z 310.000 km^2 o obszar Albanii do 337.000 otrzymały teraz po przystąpieniu do wojny najmniej bo tylko 800 km^2 z 8.000 mieszkańców kosztem Francji. Wreszcie Węgry, które ponownie wzrastają - tym razem kosztem Rumunii - wysuwają się przed Grecję i Bułgarię. Ta ostatnia otrzymuje nie wielką Dobrudżę od Rumunii.

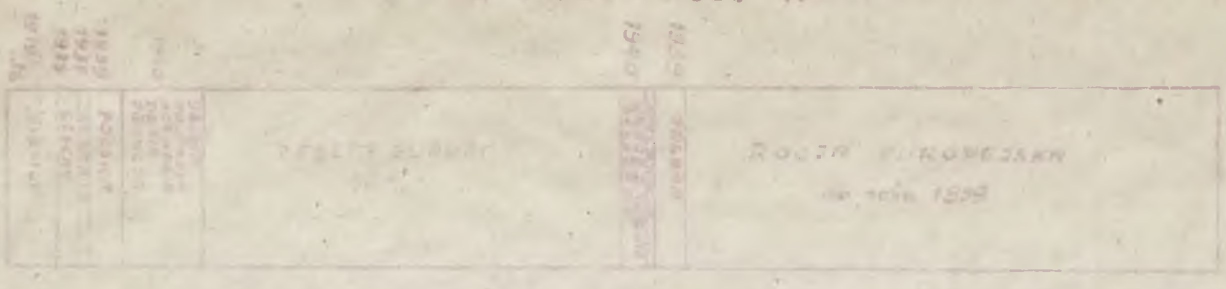
Zestawienie to nie byłoby kompletne, gdybyśmy pominęli jeszcze obszary t. zw. kontrolowane przez pewne państwa. Otóż Niemcy kontrolują obszar 1,596.300 km^2 z 159,000.000 ludzi a Włochy 338.500 km^2 z 45,000.000 mieszkańców.

Przeciwstawmy tym cyfrom obszar Anglii. Właściwa Anglia /bez Irlandii i kolonii/ ma 242.000 km^2 /wraz z Maltą i Gibraltarem/ i 48 milionów mieszkańców.

Po 10 kwietnia 1940, po zajęciu przez Niemcy Danii, Anglia obsadziła wyspy duńskie Faröer i Islandię. Przyrost jej ziem wynosi ogółem 104.900 km^2 i 145.000 ludzi. Jest to w porównaniu do zajętych przez Niemcy i Rosję a nawet Włochy obszarów bardzo niewiele.

Tym jednak, których by ten wzrost terytorialny Niemiec czy też Rosji, zilustrowany tymi cyframi, mógł oszołomić w pierwszej chwili, względnie tym, którzy łatwo popadają w pesymizm, przypomnieć można jeszcze parę innych danych cyfrowych i faktów. Przede wszystkim samo tylko terytorium i liczba mieszkańców wszystkiego jeszcze nie przesądza. A jeśli to nie wystarcza, to nie zapominajmy, że Anglia posiada olbrzymi obszar kolonialny wynoszący 40,000.000 km^2 z

Wzrost terytorialny Niemiec i Rosji europejskiej w latach 1937-1940





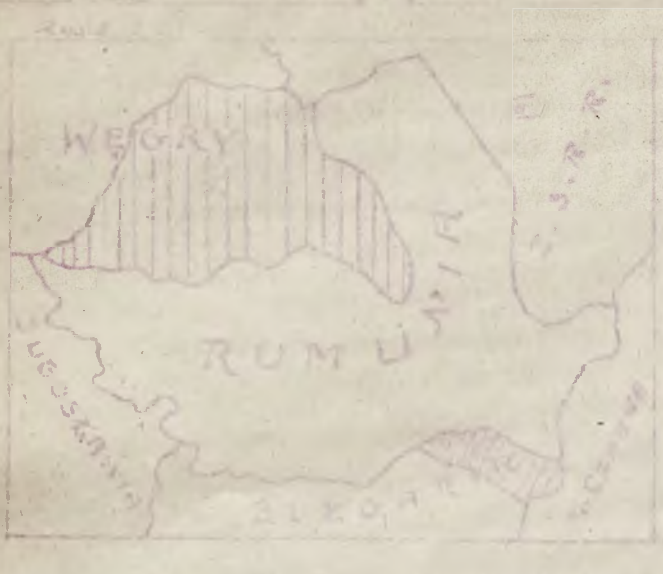
Rys. 1. Europa w obecnej chwili. Pola czarne: obszary pod władzą Niemiec; pola kropkowane: obszary pod władzą Z.S.S.R.; pola kreskowane: obszary pod władzą Anglii; pola kratkowane: obszar pod władzą Włoch; pola białe: państwa neutralne.

Rys. 2. Pola czarne: obszary zajęte przez Rosję Sow. w okresie od września 1939 do września 1940.

Rys. 3. Pola kreskowane: obszary, które Rumunia utraciła: I. Siedmiogród, II. Dobrudża, III. Besarabia.

Rys. 5. Wykres wzrostu ludności Niemiec od r. 1914 i Rosji od r. 1923 w stosunku procentowym do ludności całej Europy.







miliardem prawie ludzi, posiada więc więcej jak 1/4 ziem całego świata i prawie 1/4 ludności kuli ziemskiej. Niemcy natomiast, które obecnie kolonii nie posiadają, były przed wojną w lat 1914-18 właścicielem 540.000 km² z 3 milionami ludzi w Afryce i Australii. Ziemie te dostarczały Niemcom różnorodnych surowców w wielkiej ilości. Tak Niemcy jak i Włosi nie mają obecnie dostępu do innych kontynentów prócz Afryki pn. i pd.-wsch. Azji, z powodu blokady, która jeszcze przed upływem jednego roku osiągnęła stadium, jakiego nie miała w ostatniej wojnie po dwu latach jej trwania.

Podobnie jak obecnie alianci tak w l. 1914-18 koalicja straciła jednego ze współpracowników- dziś Francję wówczas olbrzymią i ludną Rosję. Odciążyło to wówczas front niemiecki; blokowanym i głodzonym Niemcom i ich sojusznikom stanęły do dyspozycji olbrzymie tereny rolnicze Rosji. Wojska niemieckie zajęły i wówczas całą Rumunię i posiadały w swym ręku tamtejsze tereny naftowe, leśne i rolnicze. Po stronie Niemiec walczyły Austro-Węgry, drugie co do obszaru państwo w Europie; tak jak dziś Włochy, tak wówczas Turcy- pomocnicy Niemiec- niepokoili Anglików na wschodzie morza Śródziemnego.

A jednak przyszła klęska. Niemcy musiały podpisać swą kapitulację w Wersalu.

E. K.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POLITYCZNYCH

Wrzesień, w którym według oświadczeń Hitlera, miało nastąpić pokonanie Anglii i zakończenie wojny, nie spełnił nadziei Niemców. Pomimo ciągłych ataków lotniczych, przeprowadzanych na Londyn i inne miasta brytyjskie przez liczne formacje samolotów niemieckich, „stara, wielka Anglia" broni się znakomicie, budząc podziw całego świata. Ponad tysiąc samolotów niemieckich zostało zestrzelonych nad Anglią w ciągu samego tylko miesiąca września. Świetna postawa ludności cywilnej, która pomimo ciągłych bombardowań, wypełnia z wiarą w zwycięstwo wszystkie swoje zadania, wywołuje najwyższe uznanie u korespondentów państw neutralnych, przebywających obecnie w Anglii.

Wielka Brytania jednak nie tylko skutecznie się broni, ale równie owocnie atakuje. Eskadry samolotów angielskich bombardują punkty wojskowe w Berlinie, Szczecinie, Hamburgu, Frankfurcie, Magdeburgu i szeregu innych miast niemieckich, powodując liczne trudności w ruchu komunikacyjnym i panikę wśród społeczeństwa niemieckiego. Z drugiej strony lotnicy brytyjscy niszczą skutecznie w portach północnej Francji, Holandii i Belgii wszelkie przygotowania niemieckie do inwazji na Anglię. Co noc palą się w tych portach doki i barki, na których Hitler zamierza przeprawić swe wojska do Anglii.

W tej straszliwej walce powietrznej między Niemcami i Anglią musimy z dumą wspomnieć o naszych kolegach polskich lotnikach. Polacy przez strącenie więcej niż stu samolotów niemieckich, przez skuteczne bombardowanie Niemiec i krajów znajdujących się pod okupacją niemiecką, wykazują dobitnie, że tak Polska jak i jej armia pomimo tych wszystkich ciosów, jakie na nie spadły, nie zginęły i da Bóg, że nie zginą.

Niepowodzenia Niemców zmusiły ich do wzmożenia działalności dyplomatycznej. W związku z tym należy zanotować trzy następujące fakty: 1/ rozmowy między niemieckimi i włoskimi mężami stanu, z których najważniejszym było spotkanie Hitlera z Mussolinim, 2/ próba wciągnięcia Hiszpanii do wojny przeciwko Anglii, 3/ zawarcie paktu między Niemcami, Włochami i Japonią; Jakie były wyniki rozmów niemiecko-włoskich i próby wciągnięcia Hiszpanii do wojny, [illegible] jeszcze nie wiemy. Pakt z Japonią zobowiązuje wszystkie trzy [illegible] do walki przeciwko nowemu przeciwnikowi jednego z nich. W [illegible] Japonia [illegible] przeciwko Anglii. Pakt [illegible] Stanach Zjednoczonych, które [illegible] mobilizacje [illegible], zwiększenie wydatków [illegible] wel [illegible] produkcji samolotów i tanków [illegible] Anglii.

Niemcy w dalszym ciągu interesują się bardzo Bałkanami. Ostatnio nadeszły wiadomości, że oddziały wojskowe niemieckie wkroczyły do Rumunii. Mają one prawdopodobnie strzec źródeł naftowych. Oficjalnie podaje się, że chodzi tu o nawiązanie „koleżeńskich" stosunków z armią rumuńską.

Wojna w Afryce stanęła chwilowo na martwym punkcie. Włosi po wkroczeniu na sto kilometrów w głąb Egiptu nie posuwają się dalej. Aby zająć najważniejsze miasta egipskie: Aleksandrię i Kair muszą oni odbyć marsz 600 km po skwarnej i bezwodnej pustyni. Wojska włoskie stoją więc chwilowo w miejscu i są stale bombardowane przez lotnictwo angielskie.

W Indochinach sytuacja Francuzów nie wydaje się zbyt mocną. Musieli oni tam pozwolić Japończykom na przemarsz wojsk lądowych i na założenie baz lotniczych. Poza tym coraz większe pretensje terytorialne zgłasza sąsiadujący z Indochinami Siam.-

J.S.

WIEŚCI z FRANCJI

Korespondent szwajcarskiej gazety „L'Impartial" nr 18311 z 4X br. w artykule pod tytułem „Co się dzieje we Francji" pisze m. innymi:

Każdy na terytorium nieokupowanej Francji jest zajęty pytaniem, czy Anglia będzie się trzymać. Ludzie słuchają trzy, cztery razy dziennie audycji nadawanych po francusku przez radio brytyjskie. Gazetom i radiu rządowemu nikt nie wierzy. Po kapitulacji każdy Francuz był przekonany, że Niemcy w ciągu kilku tygodni zniszczą Anglię. Obecnie opinia przedstawia się w stosunku jak trzy do jednego na korzyść Anglii.

Paryżanie nie mogą chodzić do lasku Bulońskiego. Jest im to zabronione pod tym pretekstem, że z tego lasku strzelano do warty niemieckiej. Ludzie nie uśmiechają się, mają twarze obojętne lub zgorzkniałe. W kinach zabrania się wyświetlania filmów amerykańskich. Wszystkie filmy są kontrolowane. Film pozostaje na usługach propagandy Goebbelsa. Chce się w nich przekonać Francuzów, że wojna była wywołana przez ich rząd zaprzedany Anglii, masonerii, Żydom. Namawia się w tych filmach lud francuski do współpracy z Niemcami w duchu narodowo- socjalistycznym. Filmy zachwycają się dziełem Hitlera. Za współpracę z Niemcami opowiada się w gazecie „L'Oeuvre" deputowany neo-socjalistyczny Déat. Przeciw temu kierunkowi występuje jednak silna reakcja.

Co do warunków pokojowych prasa osi ostrzega, żeby Francuzi nie mieli żadnych złudzeń. Zwyciężona Francja będzie traktowana tak jak zwyciężony. Będzie do niej zastosowane prawo zwycięzonego bez jakiegokolwiek współczucia. Można sobie wyobrazić, co to będzie!

Prestiż marsz. Petain'a, w którym widziano zbawcę Francji, zbladł. Pod płaszczykiem wielkiego żołnierza, w którego uczciwość nikt nie wątpi, wykonuje swą dyktaturę Laval, typ zawodowego polityka, niegdyś przedstawiciel świata robotniczego, później obrońca kapitału i sam kapitalista. Nie zyskał on u społeczeństwa zaufania mas.

Ruch de Gaulle'a ma licznych zwolenników zwłaszcza wśród wielkich wojskowych i [illegible]. Jedni twierdzą, że 3/4 ludności popiera gen. de Gaulle, drudzy, że tylko 1/4.

Gaz. de Lausanne z 3 X pisze:

Unormowanie kwestii żydowskiej we Francji: a/ nieokupowanej Żydzi będą podzieleni na kilka klas, z których każda będzie miała różne prawa. Żydzi urodzeni we Francji, którzy służyli w wojsku, będą mieć największe prawa. Inni, zwłaszcza ci co osiedlili w ostatnich latach we Francji, będą mieli bardzo ograniczone prawa i nie będą mogli wykonywać żadnego zawodu.
b/ We Francji okupowanej wszyscy Żydzi pod groźbą kary wysokich grzywien lub więzienia muszą być zarejestrowani w specjalnym urzędzie. Każdy kupiec żydowski musi wystawić tabliczkę z napisem francuskim i niemieckim „Ja jestem Żydem". Żaden Żyd, który uciekł przed najazdem wojsk niemieckich, nie może powrócić na terytorium okupowane.

Na podstawie otrzymywanych z Francji listów można stwierdzić, że obecnie we Francji bardzo jest trudno o pracę.-

J. S.

O D N O W M Y P O M N I K R E J T A N A w S O L U R Z E.

Redakcja naszego pisemka otrzymała następujące pismo:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Jak wiecie, urządziliśmy w ubiegłym miesiącu wycieczkę do Solury. Nie byliśmy tam pierwsi. W ostatnich czasach coraz częściej można spotkać na ulicach Solury żołnierzy polskich. To internowani, którzy tam zjeżdżają, aby zobaczyć pamiątki polskie, których tam nie brak.

Jak wiadomo, Naczelnik Tadeusz Kościuszko spędził ostatnie lata swego życia (1815-1817) w Solurze, gdzie w nocy z 15 na 16 października 1817 zamknął swe oczy na wieki. Aby uczcić jego pamięć wystawiono mu pomnik na cmentarzu w Zuchwil, tuż obok Solury. Pomnik ten znajduje się w dość dobrym stanie, zresztą był on już nawet przed szeregu laty odnowiony.

Ale obok tego pomnika znajduje się tam pomnik Tadeusza Rejtana, który jest poważnie zniszczony. Prawdopodobnie nie był on dotychczas ani razu odnawiany.

Pomnik Tadeusza Rejtana, wielkiego Polaka, który na sejmie rozbiorowym w 1772 sprzeciwił się uchwaleniu traktatów rozbiorowych, został odsłonięty w r. 1880 ku uczczeniu setnej rocznicy jego śmierci (zmarł w 1780 r.). Ufundowali go Polacy zrzeszeni w Związku Polaków w Szwajcarii. Czas bardzo nadszarpnął pomnik. Dziś znajduje się on w godnym pożałowania stanie. Trzeba go odnowić. Możemy wprawdzie wyrazić zdumienie, dlaczego tego dotychczas nie zrobiono, ale równocześnie musimy sobie powiedzieć, że nasza duma, nasza godność wymaga, aby pomnik został odnowiony naszym kosztem, kosztem żołnierzy polskich internowanych w Szwajcarii. Niechże po nas pozostanie dzieło, które przetrwa znowu wiele lat.

Jak wyobrażam sobie odremontowanie pomnika? Sądzę, że koszta nie powinny być wielkie, a środki dałyby się z łatwością zebrać nawet w naszych ciężkich warunkach. Zresztą samo odremontowanie możemy niewątpliwie przeprowadzić we własnym zakresie; mamy przecież między sobą architektów, którzy przygotują plany oraz zdolnych rzemieślników, którzy te plany zrealizują.

Rzucamy myśl i prosimy naszego dowódcę dywizji, aby myśl naszą podjął i wprowadził ją w życie.

Mam nadzieję, że wszyscy żołnierze dywizji mnie poprą i chętnie przyczynią się do tego, by pomnik Tadeusza Rejtana był naprawdę godny wielkiego narodu.

Tadeusz Rejtan to symbol oporu przeciwko przemocy, to symbol protestu przeciwko ciemięzcom, co chcieli Polskę rozebrać. Dziś męczeńska Polska znowu stawia opór tym, którzy ją chcą wykreślić spośród wolnych narodów, tak jak wówczas gdy w 1772 r. dzielili pomiędzy siebie żywe ciało Polski.-

Od Redakcji: Sądzimy, że projekt powyższy zasługuje ze wszech miar na podjęcie go i zrealizowanie w ramach dywizji.-

R O K 39-ty

Dziwnym był ów rok trzydziesty dziewiąty.
Zima wcześnie się skończyła, wiosna śliczna,
Lato piękne z początku, ale potem
Upalne, ni chmurki nad ziemskim obszarem,
Dziwnie duszne powietrze, słońce praży żarem,
Wody brakuje, źródło ledwie tryska,
Omdlały rośliny, zwierzęta sen morzy.
Rolnik dziwnie posępny z robotą nie spieszy,
A choć piękny urodzaj, jakoś się nie cieszy
Ludzie tego roku do wczasów nie skorzy
Nie ciągnie ich morze, góry ani lasy
Pustoszeją letniska, powracają chorzy
Czują, że nadchodzą niespokojne czasy
Coś niezwykłego - może dopust Boży?
Wiele znaków na niebie jako też naziemi
Wróżyło światu nadzwyczajne rzeczy.
Zorzy polarnej powłóczyste wstęgi
Widziano zbliska, niezwykle wyraźnie,
Kształty rycerzy, zwierząt lub magiczne pola,
To miecz świetlany, to krzyż mglisty w kole,
Tam słońce w plamach, tu księżyc w rumieni
Lud szeptał trwożnie, że Bóg swojej pieczy
Odmawia grzesznym - pewny swej potęgi
Nie cofnie kary, że wnet gromem trzaśnie
Stara baba ręce zabobonnie splata
I przepowiada, że to koniec świata
Dziwny niepokój. Szepty, gwar, rozmowa,
Gazety, dzieła, wróżby, przepowiednie
Obficie w komentarze. Wyciąga lud wnioski
Na przyszłość. Nie jedna twarz blednie,
Lub zżyma się w złości. Dość powodów troski
Każdy dzień niesie - brak pociechy słowa
Od wschodu i zachodu pomruki złowieszcze
Wielu przypuszcza, lecz nie wierzy jeszcze
Żeby przyjść miało do walnej rozprawy
Wojna ?! Tak prędko ?!

Tymczasem plugawy
Tyran, w pysze swej zapamiętały
Djabłu w niewolę zaprzedał się cały
Dyktuje wolę, godność ludzką depcze.
Bies mu pokusę nową w ucho szepcze
Dam ci moc taką, że świat zawojujesz,
Większa część ziemi w krwi będzie skąpana,
Będziesz mocarzem prawie Bogu równym
Lud twój na sławy wyżyny wyniesiesz
Uwierzył tyran podszeptom szatana
Wyciąga macki swej piątej kolumny,
Sąsiadów swoich podjudza i łudzi,
Śledzi i węszy i bada nastroje.
Strach, ból, nienawiść wokół siebie budzi.
Męczą się w trudzie świata dyplomaci
Tymczasem w pracy nie ustają kaci,
Czynią projekty, obmyślają boje,
Przewidują klęski, możliwe zwycięstwa,
Wzywają naród do walki i męstwa.

\+ + +

Na krańcach świata już huczą armaty
Krwawią się bracia. - Tam na polu chwały
Giną, orężem o swe prawa walczą.
Granice państwa znaczą trupów zwały.
A zaś gdzieindziej - rzecz godna uwagi -
Padają państwa nie dobywszy miecza.
Czyżby im zbrakło męstwa i odwagi ?!
Gdzie Liga Narodów ?! Gdzież te traktaty ?!

Nadciągają chmury, idzie nawałnica
Srozy się sąsiad, uchyla przyłbicy
Piekielne moce rozpętały burzę,
Szczerzą spróchniałe zęby trzy śmierci siostrzyce:
Głód - mór - zaraza, a śmierć krasi lice.

Nie szkowyszeł w szatańskiej radości
[illegible] w żyłach krzepnie [illegible] do skoku gotów!
Chodem przejmuje. - Zlituj się Boże!
Świat zamarł w trwodze umilkły rozmowy.

* * * * * *

Tymczasem w Polsce nastrój był bojowy
Rosło wszystkich serce na widok żołnierzy
Jaka postawa, co za ekwipunek,
Nie zapalę - jak mars bije z twarzy;
W nich dziś nadzieja - jedyny ratunek.
»Niech żyje Armia! - Jej Naczelny Wódz!
Naprzód! - Wodzu prowadź! - Myśmy gotowi!
Bóg! - Honor! - Ojczyzna! - Nie pójdziem w okowy
Nie znamy obawy! - Musim wroga zmóc.«

* * *

MGJ



K R O N I K A

Nasze »Ogniwo« coś się rozluźniło. Od czasu wydania ostatniego numeru minęło już sześć tygodni. Nazbierało się tymczasem dużo różnych spraw. Ale najpierw małe usprawiedliwienie. Trudności techniczne, a więc niezwykle żmudne pisanie, odbijanie na hektografie, szybkie zdzieranie się płyt, czasem zmęczenie pracowników stanęło na przeszkodzie regularnemu ukazywaniu się gazetki. Gdy już było wszystko niemal przygotowane do wydania numeru, jednemu ze współpracowników zdarzył się niemiły wypadek. Gdy nie wiadomo jeszcze było, czy zostanie tu na ziemi, czy też przeniesie się do ojczyzny niebieskiej, drugi współpracownik, czuwający przy jego łożu, takie płaczliwe rymy ś. p. ks. Baka nad jego dolą uronił:

Nasz przyjaciel, cny doktorek,
Nasz naczelny redaktorek
Cnót i wiedzy znany wzorek
Omal kości pełny worek
Nie zostawił nam we wtorek
Chcąc przysłużyć się ojczyźnie,
Karmić słowem swoje bliźnie,
Ruszył w podróż po obczyźnie,
By materiał do gazety
Zdobyć w drodze - lecz niestety!!
W drodze rower się poślizgnie
W słup przydrożny na krzywiźnie
Jak redaktor nasz nie wyrżnie
Swą łysinką - ani piśnie

Leży - dziwnie z drogi zboczył
Pięknym saltem w górę skoczył
Pod obłoki łuk zatoczył
W dzień gwiaździstą nockę zoczył.
Biedaczysko krwią się zbroczył.

Zbiegła się wnet ludzi kupa
By podziwiać tego trupa,
Lecz na szczęście tylko z słupa
I z roweru będzie zupa.

I znowu wydanie gazetki odwlokło się o tydzień.

Goniec obozowy. Należy zanotować że w międzyczasie pojawiło się aktualne pismo dla wszystkich internowanych. Wyszło już osiem numerów. Witamy przyjaźnie naszego nowego braciszka. Jesteśmy od niego biedniejsi o całe niebo, bo on jest drukowany a nasze »Ogniwo« klecone, on ma większe od nas możliwości. Dotrze do wszystkich obozów, a nasz zasięg jest ograniczony. Lecz nasza odpowiedzialność jest za to mniejsza. Nad »Gońcem« unosi się cień nożyc i czerwonego ołówka cenzorskiego. My unikamy nożyc, mając aktualnego materiału poddostatkiem.

Zmiana kwater i warty. Garnizon nasz rozbił się na dwie części: pierwsza kompania przeniosła się na obszerne i wygodne kwatery do Lindenholz, a druga została w Leimiswil, skupiając się w centrum wioski. Gdy chciano całą kompanię zmsować w szkole, co ze względów fizycznych było niemożliwe, spokojni nasi żołnierze sprzeciwili się temu. Doszło przy tej sposobności do arcyzabawnego epizodu: ktoś od kogoś oberwał po czemś i wyleciał jak z procy ze szkoły. Zanotować się godzi, że żołnierze szwajcarscy i ludność cywilna stanęli po naszej stronie. Wojskowe władze szwajcarskie przyznały również rację naszym. Część więc drugiej kompanii została w Wirtschafcie.

W kilka dni później zmieniono całą wartę. Nowi ludzie rzetelnie spełniają swoje obowiązki i odnoszą się do nas po koleżeńsku. Przełożony ich jak również jego następca, który niedługo po nim przyszedł, to ludzie pełni taktu i kultury. Niestety zmiana ta tylko parę tygodni z nami współpracowała. 21 [illegible] nasze grono oficerskie żegnało lampką wina sympatycznego ortschefa. Oczekujemy na nową wartę.

Podwyżka żołdu. Miłą niespodzianką dla naszego korpusu oficerskiego i podoficerskiego była podwyżka żołdu. Jakiś mistrz propagandy puścił na kilka dni przedtem pogłoskę, że strzelcy będą mieć żołd obniżony. Jakaż była ich radość, gdy na dekadę otrzymali całe dwa franki 80 rappów. Radość zatem panowała powszechna. W niektórych kompaniach strzelcy nie przyjęli żołdu, uważając, że i im podwyżka się należy.

Sprawy oświatowe. Aż się od nich kłębi w naszym garnizonie! W ramach garnizonu: kurs uniwersytecki, kurs przygotowawczy do liceum, kurs języka niemieckiego dla zaawansowanych, podwieczorki czwartkowe, wycieczki naukowe, lektura książek i gazet. Prócz tego wszystkich pasjonują obozy studenckie, które jeszcze w tym miesiącu będą uruchomione oraz miraż liceum, którym więcej się zajmują kandydaci na nauczycieli niż uczniowie. Prócz tego wszystkiego trzeba wspomnieć o tajemniczym jakimś ośmiodniowym kursie, na który wyjechało z naszego garnizonu trzech najczynniejszych oświatowców.

Uniwersytet Żołnierski. Drugi z rzędu kurs U. Ż. zakończył się egzaminem w dniu 8 października. Egzamin zdało pomyślnie 20 uczestników kursu. Trzeci z rzędu kurs rozpoczął się 14 października. Poza przedmiotami ogólnokształcącymi jak j. polski, historia powszechna, rachunki, architektura wykłada się rachunki handlowe, księgowość, towaroznawstwo, spółdzielczość, geografię gosp.

Kurs j. niemieckiego. Dla cenzusowców i zaawansowanych zorganizowano kurs języka niemieckiego, który doskonale, w sposób metodyczny prowadzi nauczyciel miejscowej szkoły p. Christen. Kurs odbywa się dwa razy w tygodniu.

Kurs licealny. Celem przyjścia z pomocą młodzieży licealnej (a młodzież to nasi towarzysze broni) zorganizowano dla niej kurs, który ma na celu przypomnienie wiadomości z gimnazjum. Na kurs uczęszcza 6 słuchaczy.

Podwieczorki czwartkowe. Prawie w każdy czwartek odbywają się w kasynie oficerskim referaty z dyskusją. Rozwiązuje się na tych zebraniach w sposób szybki, zdecydowany i nawet miły różne doniosłe problemy naszego życia państwowego, których z różnych przyczyn nie zdołaliśmy rozwiązać w wolnej Ojczyźnie. Zagadnienie mniejszości narodowych załatwiono na kilku posiedzeniach. Na jednym z zebrań dyskutowano sprawę możliwości inwazji niemieckiej do Anglii.

Studia uniwersyteckie i liceum. Sprawa studiów uniwersyteckich weszła już w fazę realizacji. O właściwych studiach uniwersyteckich nie mamy już co marzyć, będą natomiast zorganizowane obozy studenckie w pobliżu miast uniwersyteckich. W obozach tych będą czasem wykłady profesorów uniwersytetu, będą tam pewnie zorganizowane biblioteki a może i ćwiczenia. Kolegom, którzy opuszczą jeszcze z końcem tego miesiąca nasz garnizon, będą towarzyszyć nasze najlepsze życzenia, azeby się w nowym środowisku jak najlepiej czuli i jak najwięcej skorzystali. Egzamin wstępny kandydatów do obozów studenckich odbył się przed dwiema komisjami dnia 2 października w Herzogenbuchsee.

O stanie organizacyjnym liceum nic niestety realnego nie możemy napisać. Na liceum przyjdzie chyba kolej po zorganizowaniu obozów studenckich.

Pielgrzymka do Solury. 27 września odbyła część naszego garnizonu pielgrzymkę do Solury. Pomniki Kościuszki, Rejtana, muzeum naczelnika powstania i bojownika o wolność wzruszyły nas i targnęły nasze serca. Samo miasto niezwykle piękne dostarczyło nam moc przeżyć i wrażeń estetycznych.

Rozrywki kulturalne. Trzy razy w okresie bieżącym byliśmy w kinie: raz w Herzogenbuchsee, dwa razy w Langenthal. Gościliśmy u siebie również teatr żołnierski, który nam wyświetlił film ze Szczepkiem i Tońkiem. Choć stary i znany film to jednak nas bardzo wzruszył.

Lektura książek i gazet. Zyskaliśmy w naszym garnizonie bibliotekę. Odzwała ona bardzo wielu od kart. Ani się przypuszczało, że u nas jest tyle narodu chętnie czytającego. Czytamy również i gazety - najwięcej stare numery czasopism amerykańskich. Są one dla nas nowe. Przysyłają je nasi rodacy z Ameryki, którzy szczerze współczują naszej doli. W jednej np. gazecie znalazłem karteczkę z taką wzruszającą notatką: Kochani Żołnierze! Posyłam Wam gazety, gdyż narazie nic lepszego nie mam. Śle moc pozdrowień Wam wszystkim, nie upadajcie na duchu. Rodaczka zza oceanu. Marysieńka. Czy to nie wzruszający objaw?

HUMOR i SATYRA

GAWĘDA strz. MACKA WRÓBLA



Czołem Koledzy!

Jakoś zaroz na drugi dzień po naszym wypadzie z Czeremchy na Słowaków...Aha! jo wom godom o Czeremsze a każdy bedzie jeszcze myśloł, ze to takie drzewo, co to rodzi czarne jagody.

Czeremcha była to wieś po nasy stronie, gdzie mieliśmy łokopy. Wieś była pod górom, porośnioto lasym bez który trza było pójść do granice czeskie. W lesie tym miołek przygode z psiakiem, ło którym juz wom mówiłek.

Na drugi dzień po nasym wypadzie pon porucnik godo: Chłopcy! dzień łady i nima Niemców to mozecie se poleżeć przed łokopami i zrobić wele siebie porzondek. Wszyscyśmy wyruszyli, kazdy sie łozebroł, łygł se na trowie i ćwicył sie w mordowaniu płgastwa, które nie zawiązało w bieliźnie. To ci brachu był trzask, ktoby sie w piecu gałęzie sosnowe paliły.

Niżko nie już [illegible], kiedy wysadzali my [illegible] nów [illegible] chwiło widzymy jak niedaleko nos leci [illegible] coś z dzie- siciś. Wszyscy [illegible] nasze, nasze! Patrzymy dali a to jedyn sie Lod nik jodernoł i prosto se na nos. Pon porucnik pozieroł, po- zieroł i pado: nasze som. Jesce dobrze tego nie wymówił, a tu ci brachu jak nie sypnie z masynki do nos.. Dowódca krzycy: do rowów, kryć się wartko! Wszyscy my skocyli rowniutko do łokopów, a nie coś dusa godo.. Macku mom [illegible], jak blisko ja, nie bój sie a woli, dostaniesz krzyż... i Ja- [illegible] bedzie se z [illegible] po wsi paradować. Wszyćko mi to przelatuje ze jedno ocy mgnienie po głowie i cym luch laduje karabin jednym nabojem i choć nogi dygo- tały mi, pociągnyłek za cyngiel i trach! .. Musiołek go nie trafić, bo pole- cioł dali, ale nom joż już spokój.- Pon porucnik pochwolił mie, żek to nie- [illegible] odwozny, jeno kiepski strzelec, bok nie trafił. Juzek myśloł, ze żapom- [illegible] krowe...ale gdzie tam, pamientoł.

Pod wiecór tego dnia, a było to 7 września 1939- tak, dobrze mówie 7, [illegible] wiedy strecliłek karabin, jak my wracali z lasa i za kore musiołek nosić karabin maszynowy,- pon porucnik pado: Chłopcy! jest rozkoz, ze momy iść na- przód, żeby mi nik nie zostawoł» a do mnie:„ty Wróbel żebyś drugi roz nie zgubił karabina, poniesies karabin maszynowy i municje do niego". Mie sie ciemno zrobiło w łocak i jeno wzdychom...święty Macku pomóż, bo bedzie źle.. Baron złozył wszystko na mnie [illegible] styknoł i za chwile poślimy naprzód.- Ciężko było koledzy! oj ciężko! i nikomu uskarżyć sie ni można było, ani matuli, ani Jagusi i choć mie złó brała sedek..

Maszerowalimy bez Rymanów, gdziem dostoł od znajomej kwatyrke łokowity i dwie paczki tabaku, potym bez Sanok, gdzie za Sanym [illegible] sie bić z Miem- cami, ale jakoś nie było nic i poślimy dali na Zagórz, Ustrzyki, Chyrów aż gdzieś pod Stary Sambor.-

Tam nos dognali Miemcy, niby kompanijo, bo jo, nie wiem, jak sie to stało, żek sie stracił. Kompanijo miała sie łokopać na górze za miastym, a jo tymczasym chybcikiem do karcmy, by coś nie coś łyknąć i przetrącić... Wylatuje, a tu nima nikogo ino ktoś krzycy «Miemce idom»! Jo nogi za pas i naprzód! Swoik nie znalozek ino insyk z Obrony, co tys jak jo lecieli i ra- zem my poślí. [illegible], zebroł-nos i przy- prowadził bez Spas do Turki a stamtąd do Rozłuco, gdzie strzyloł do nos ro- [illegible] z masynki a jo lotoł koło jodełki, żeby mie nie trafił, bo jakosik [illegible] ino na mnie zajezdzoł. Z Rozłuco [illegible] my wrócili do Turki ale jo swo- je kompanije nie znaloz, bo sie kasik zapodziała. Ze mi było strasnie [illegible], pomiślek sie pocieszyć i posedek se na jednego.

[illegible] wódke com miał i wołom jesce.- [illegible] i godo [illegible], to jo [illegible] i do niego... [illegible] ja naprzód.. Pamientom jesce ze mie słapali, ponieśli [illegible] wiency nie pamiętom.

Kiedym sie obudził, byłek juz [illegible] na Węgrak w samochodzie le- zący i se myśle...tak przewoźnie...

I tak koledzy, człek sed naprzód, ciągle sed, jaze zased..

Ha trudno, jak trza bydzie to i dali pódę.

Czołem Koledzy! strzel. Maciek Wróbel

K A R C I A R Z O M, P I J A K O M i innym C U D Z O Ł O Ż N I K O M

Biedna żona!... Moje dzieci!...
Co tam nasi porabiają?...
Człowiek gdzieś w nieznane leci...
Jakie losy nas czekają?
To Bóg jeden wiedzieć raczy.-
Mało nie zginę z rozpaczy.

- Tak mówi czuły ojczulek,
Syn, kochanek, młody żonkoś,
Gdy mu bieda bez osłonek
Stawi w oczy rzeczywistość.-
Skoro jednak zwolni pęta,
O swoich się nie pamięta:
Bar, karcięta i dziewuszka...
Oh i rozkosz-zapomnienie!
Mizdrzy się i strzela oczka...
W zęt złe myśli o rodzinie!
W kieliszeczku dobry trunek
Na miserię i frasunek!
- Cóż to szkodzi,
Wszak my młodzi!
Pewne prawa w życiu mamy.
Że się troszkę pozbytkuje...
Że z dziewczynką pohulamy...
Toż się człowiek lepiej czuje!

\+ + +

O łajdaku! O niecnoto!
Płaczesz, skamlesz, gdy mróz ciśnie,
Ale to, że wpadasz w błoto-
O tym ani słówka piśniesz.
Gdyby cię zdradzała żona,
Lub z innym poszła kochanka,
Duma twoja obrażona!
Niewinnego grasz baranka.
W złości pienisz się i zżymasz,
Gromy klątwy na nie rzucasz.
Nie hamujesz własnej chuci.
- Co przyniesiesz swej Ojczyźnie,
Jak cię przyjmą twoi bliźni,
Z czym do domu potem wrócisz?

\+ + +

Zawiąż cnotę na rzemyczek,
Szanuj zdrowia i pieniędzy!
Wniesiesz w dom szczęścia promyczek,
Wyratujesz swoich z nędzy!

MGJ

W MAGAZYNKU KOMPANIJNYM

Stos koców, butów, przez [illegible] i wszelkiego rodzaju ekwipunek [illegible] [illegible] Przez wszystkie [illegible] Tuż przy nim [illegible] papierem, zapeł[illegible] [illegible] wyjął [illegible] [illegible] pod nosem [illegible] [illegible] [illegible] jeszcze [illegible] [illegible] wydaje mi [illegible]



Nieproszony gość [illegible] »Panie [illegible] mnie skarbo[illegible] [illegible] Po[illegible] [illegible] wydaje z magazynu [illegible] [illegible] głowy, [illegible] Panie [illegible] nie bądź pan taki ważny, [illegible] i pałczy. [illegible] [illegible] [illegible] Zakichane [illegible] Siała [illegible] [illegible] wszystko dla dobra [illegible] jeden, dwa, trzy, [illegible] znowu od początku to samo. [illegible] kogo obciążyć? kogo odciążyć hm [illegible] [illegible] pomyślenia.

Albo [illegible] przychodzi to taki [illegible] [illegible] ma [illegible] [illegible] maniery [illegible] Potok [illegible] przerywa mu nowa [illegible] kolego!- [illegible] Co mi tam pan [illegible] nie [illegible] do rozkazywania! »Ale bo pan kapitan! [illegible] Bójcie się Boga, takie [illegible] nowe skarbowe rzeczy?! Przecież instrukcja [illegible] wyraźnie tego zabrania, [illegible] mnie za to, nie, nie mogę, [illegible] w tym chodzić, co mu dadzą...nie, nie mogę...co pan [illegible] skarpetki, znowu nowe skarpetki- tego już za wiele. [illegible] sobie to sam [illegible] w kwatermistrzostwie - No to ja odchodzę i powiem panu kapitanowi, że [illegible] chcecie! »Możecie powiedzieć!...ale czekajcie! Macie dwa koce, oddajcie jeden koledze Moczybule.- Wobec tego was obciążam jednym kocem, podpiszcie, Moczybulę obciążam jednym kocem.- No idźcie już, powiedzcie panu po[illegible] [illegible], że naprawdę nie mogę»

I dalej znowu zatopia się w papierach...raz, dwa, trzy, cztery...hm, hm,...tego odciążam, tamtego [illegible]...ach te spodnie...!

MG.

P R Z E P R O W A D Z K A   D O   L I N D E N H O L Z

[illegible] kucharze [illegible] ostatnich [illegible] wydaliśmy [illegible] obozowiskowych [illegible] [illegible], są jednak ludźmi bystrymi i świadomymi [illegible]. Kuchnia stała się [illegible] najróżniejszych plotek i wiadomości, [illegible] więcej [illegible] W każdej pogłosce była jednak zawsze jakaś cząstka prawdy, tak że kucharze stali się w naszych oczach wszystkowiedzącymi i wtajemniczonymi [illegible] naszego dowództwa.

Nie wiele by brakowało a cała ich powaga byłaby się zupełnie zachwiała. A było to tak: - Pewnego razu podczas wydawania obiadu [illegible] tak zwana wodociągówka/ wysłała w świat wiadomość, że wkrótce mamy opuścić [illegible]. Dokąd? Nie wiadomo. Polegając na wielokrotnie wypróbowanej pewności naszego źródła, zaczęliśmy przygotowywać się do opuszczenia naszych [illegible].

Tymczasem [illegible] tydzień, [illegible] Z [illegible] poczęliśmy spoglądać na wtajemniczonych [illegible] zarzuciło im wręcz, że nas od niepotrzebnych stworów. Po kilku dniach odbyła się dezynfekcja, uwalniająca nas od niepożądanych stworzeń. Otrzymaliśmy także nową słomę. Teraz [illegible] sami kucharze [illegible] prawdziwość swej wiadomości.



Pewnej jednak soboty, podczas wydawania ryżu z rozcieńczoną marmoladą, [illegible] jeden z objawów [illegible] kucharze zaczęli znowu obstawać przy [illegible], dodając, że nowe kwatery mają być w pobliskiej miejscowości, w Lindenholz. Nikt im jednak już teraz nie wierzył. Jakież było jednak nasze zdumienie, kiedy następnego dnia usłyszeliśmy tę samą wiadomość z ust dowódcy naszej kompanii. Honor kucharzy był uratowany! Sława ich święciła dawne tryumfy.

W [illegible], w dniu naszej przeprowadzki, rozpoczęły się przygotowania. Część z nas pod wodzą szefa pomaszerowała do Lindenholz w celu przygotowania kwater. Pozostali usiłowali przywrócić zajmowanym przez nas kwaterom poprzedni wygląd. W stodołach [illegible] to bez trudu [illegible], ale w budynku szkolnym było to prawie niemożliwością. Za dużo było [illegible] powybijanych szyb (nawiasem [illegible] przyjemność [illegible] w Szwajcarii jest stanowczo za droga, koszt jej [illegible] ni mniej ni więcej tylko frank dziesięć (dziesięć), porozmazywanych okien, [illegible] gwoździach i całej masy innych najróżniejszych śladów naszej bytności, które aby zasunąć, trzeba byłoby odrestaurować cały budynek. Słomę [illegible] na [illegible] [illegible]

[illegible] część z nas wysłana do Landenholz [illegible] kwatery są [illegible] o [illegible] jedna tak z nich jest bardzo oddalona od miejsca, gdzie ma stać kuchnia i że w ogóle nie będzie nam tak dobrze, jak w Leimiswil. – Nie byliśmy wcale zachwyceni tą perspektywą, ale trudno [illegible] byśmy się już do tego przyzwyczaić, że od dłuższego czasu każda zmiana idzie na gorsze.

Jeszcze jednym (czwartym z kolei) zamieszaniu podwórze przed szkołą, zaczęliśmy przysposabiać się do odmarszu. Pierwszy pluton wyłonił ze swego grona „zespół orkiestralny" (organki, dzwonek od roweru, flet- fujarka [illegible] konstrukcji i miska). Gościom tym przyszedł do głowy piekielny pomysł grania podczas marszu na nowe kwatery, teraz zaś postanowili zrobić generalną próbę. Po kilku solowych próbach poszczególnych „instrumentów", które przyprowadziły nas o dreszcze, kapelmistrz szanownego zespołu dał znak i „Buchnął dźwięk... jak by cała janczarska kapela ozwała się..." Na ten odgłos wzdrygnęliśmy się wszyscy, dzielny potomek wojowników pod Sempach wypuścił z dłoni karabin, w oknach ukazały się pobladłe ze wzruszenia twarze mieszkańców... Orkiestra grała dalej...

Wszyscy wybuchnęliśmy ogromnym śmiechem.

„Orkiestra" zdwoiła swe wysiłki. Śmiech powoli zamierał nam na ustach, w oczach niektórych z nas pojawiły się dziwne, niebezpieczne błyski. Ręce szukały jakiegoś ciężkiego, niekosztownego przedmiotu. Jakiś złamany głos krzyknął z rozpaczą: Bodaj wam tak w piekle grali!

Kapelmistrz zorientował się na swoje i swych towarzyszy szczęście w sytuacji i gwałtownym ruchem przerwał „muzykę".

Odetchnęliśmy swobodniej. Dalsze popisy udaremnił dowódca kompanii, zarządzając zbiórkę do odmarszu. – Pozbieraliśmy nasze graty i stanęliśmy w szeregu. A było rzeczywiście co dźwigać! Każdy był objuczony najróżniejszymi torbami, chlebakami, niektórzy „lepsi" go ciem dźwigali nawet wypchane walizy. Wielu taskało po kilka koców naprzekór usiłowaniom naszego szefa, którego ostatnim hasłem było „Sprawiedliwy i równy podział koców w kompanii". Niewiadomo właściwie skąd się to wszystko wzięło, gdyż do Szwajcarii niejeden przyszedł nawet bez nieodzownej części garderoby t.zw. powszechnie „gacie".

Wreszcie ruszamy poprzedzani przez naszego kompanijnego kundla „Aliant". Po drodze orkiestra próbuje kilka razy swych sił, lecz zaraz milknie – obawie o całość swoich kości. Po krótkim marszu stajemy na miejscu. Drugi i trzeci pluton kwateruje w restauracji „Löwen", pierwszy zaś i czwarty w oddzielnym Wirtschafcie „Zur Sonne". Najlepiej wychodzą na całej przeprowadzce kucharze, którzy mają osobną kwaterę koło kuchni.

Zaraz rozpoczyna się „meblowanie". Na kwaterach stuk, hałas, zgrzyt piły, kłótnie o miejsce, jak to zwykle na nowej kwaterze. Wreszcie po ulokowaniu się, wszyscy zadowoleni idą rozejrzeć się po okolicy. Okazuje się, że w pobliskim Kleinditwil jest sklep, do którego jednak zabrania iść stojąca zaraz przed kwaterą tablica, przezornie tam zawczasu przez Szwajcarów postawiona. Trzeba będzie chyba chodzić do sklepu aż do Leimiswil, snać tamtejszy sklepikarz omówił, jak się zdaje, tę sprawę z naszym Ortschefem. Tablic jest tu w ogóle zbyt dużo i zbyt gęsto porozstawianych. W pobliżu płynie rzeczka o bystrym prądzie.

Minął tydzień.

Tablice zaprzyjaźniły się z bystrym prądem rzeczki...

Przyzwyczailiśmy się do wszystkiego i czujemy się bardzo dobrze. Nasi kucharze są w dalszym ciągu „wszystkowiedzącymi". Ostatnio uzyskali oni podobno jeszcze jedną cnotę: stali się nadzwyczaj czułymi na najdrobniejszą choćby nieczystość.

st. strz. W. B.



Redaguje Komitet Redakcyjny